

Ks. Stanisław Grzybek

MARIOLOGIA JANA PAWŁA II W ŚWIETLE JEGO PIELGRZYMKI DO POLSKI

Mariologia Jana Pawła II jest zjawiskiem złożonym. Można ją analizować w aspekcie historycznym, teologicznym, ascetycznym i w każdym innym aspekcie. Nie sposób jest wyczerpać jej treść i zaprezentować całą głębię jej bogactwa w jednym krótkim artykule. W niniejszym opracowaniu zajmę się nakreśleniem głównych jej linii, zaprezentowanych przez Papieża, w jego licznych wypowiedziach, wygłoszanych podczas tej historycznej pielgrzymki po ziemi polskiej w dniach od 2 do 10 czerwca 1979 r.

Już tu na początku można powiedzieć, że chociaż przemówienia Ojca Świętego dotyczyły całokształtu życia religijnego współczesnego człowieka, choć były nabrzmiałe troską o wiarę, Kościół i losy dzisiejszej ludzkości, to jednak przez wszystkie te przemówienia przewijała się niby nić złota wzmianka o Maryi. Papież albo zaczynał swoje przemówienie od modlitwy do Matki Bożej, albo w trakcie przemówienia ukazywał wielkość i rolę Maryi w dziele zbawienia człowieka, albo na zakończenie oddawał siebie i wszystkich swoich słuchaczy w macierzyńską opiekę Matki Bożej.

Maryjność Ojca Świętego ma niewątpliwie swoją genezę w jego rodzinnych tradycjach, ugruntowanych później i pogłębionych przez studia teologiczne, i opartych na niezłomnym przekonaniu w skuteczność modlitwy i nabożeństwa do Matki Bożej. Sam w jednym ze swoich przemówień wspomina o swoich pielgrzymkach, odbywanych razem ze swoim ojcem do Częstochowy i do Kalwarii, o swoich modlitwach odprawianych na „drózkach” kalwaryjskich i o swojej głębokiej wierze w skuteczność tych modlitw. Na ten ostatni temat tak się sam wyraził podczas swojego przemówienia wygłoszonego w Kalwarii Zebrzydowskiej (7. VI. 79): „Przychodziłem tu sam, najczęściej sam i wędrowałem po drózkach Pana Jezusa i Jego Matki... polecałem Panu Jezusowi przez Maryję sprawy szczególnie trudne i sprawy szczególnie odpowiedzialne, w całym moim posługiwaniu biskupim a potem kardynalskim... Mogę wam dzisiaj powiedzieć moi drodzy, że prawie żadna z tych spraw, które czasem niepokoją serce biskupa... nie dojrzała inaczej jak tutaj, przez domodlenie jej w obliczu wielkiej tajemnicy wiary, jaką Kalwaria kryje w sobie... Kalwaria ma w sobie coś takiego, że człowieka wciąga... to właśnie owa tajemnica zjednoczenia Matki z Synem i Syna z Matką”.

Nabożeństwo Ojca Świętego do Maryi nie jest dodatkiem do Jego pobożności, ale jest integralnie związane z Jego duchowością i stamtąd bierze swój początek. Maryja jest Bogurodnicą, dlatego z tej racji należy się Jej od nas cześć i uwielbienie. Temat ten rozwinął Papież szeroko w czasie swoich licznych przemówień w Gnieźnie.

Nawiązując do prastarej pieśni maryjnej „Bogurodzica Dziewica”, Papież powiedział, że „Bogurodzica” nie jest tylko pieśnią. Jest równocześnie wyznaniem wiary, polskim symbolem, polskim Credo, jest katechezą, jest nawet dokumentem chrześcijańskiego wychowania... jest jak ją nazwał ks. Jakub Wujek, najstarszy bibliista i tłumacz Pisma Świętego katechizmem polskim”. Nic więc dziwnego, że w oparciu o treść tej pieśni Polacy tak często formowali swoje sumienia, realizowali plany swego życia, szli na spotkanie z Matką Bożą. Do tej myśli, że Maryja jest Matką Boga Papież wracał bardzo często ile razy przemawiał do wiernych i razem z nimi odmawiał „Anioł Pański”. Przypominał wtedy, że to właśnie na skutek słów „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego”, na skutek tego orędzia Maryja stała się Matką Boga i jest nią dla nas po dzień dzisiejszy. Odmawiając z wiernymi „Anioł Pański” na Jasnej Górze 5. VI. 79, Papież powiedział: „Przypominając, że *Słowo stało się Ciałem*, że Syn Boży stał się człowiekiem, musimy sobie uświadomić, jak wielkim przez tę tajemnicę — przez Wcielenie Syna Bożego — stał się człowiekiem. Bo przecież dla ukazania godności każdego z nas, Chrystus począł się w łonie Maryi i stał się człowiekiem. O tym właśnie przypomina nam modlitwa *Anioł Pański*. Dlatego tak systematycznie ją odmawiamy”.

Ojciec Święty przypominając prawdę dogmatyczną, że Maryja jest Bogurodzicą, także raz po raz wracał do myśli, że Ona jest również naszą Matką. Dużo na ten temat mamy wypowiedzi Papieża, szczególnie z okazji Jego pobytu na Jasnej Górze. Ukazując wiernym zgromadzonym pod jasnogórskim szczytem, obraz Matki Bożej Częstochowskiej Papież mówił „o Jej macierzyńskiej obecności w życiu Kościoła i Ojczyzny”. Wspominając opiekę Maryi jako naszej Matki, twierdził, że „Jej macierzyńska troska o każdą duszę, o każde dziecko, o każdą rodzinę, o każdego człowieka, który żyje na tej ziemi, który pracuje, walczy i ginie na polach bitew...” jest tak ewidentna i tak oczywista, że nikt w nią wątpić nie może. Tu na Jasnej Górze, zdaniem Ojca Świętego można najlepiej zrozumieć i „usłyszeć jak bije serce Kościoła i serce Ojczyzny w sercu Matki”.

Analizując rolę i znaczenie Maryi jako Matki Papież odwołał się do słów Chrystusa, wypowiedzianych przez Niego do św. Jana na krzyżu: „Oto Matka Twoja”. „Zawsze w tych słowach — mówił Papież — znajdowałem miejsce każdego człowieka, i moje własne miejsce”. Słowa te, nie ulega wątpliwości, zawierają biblijne uzasadnienie, że Maryja została nam dana pod krzyżem, jako Matka całego rodzaju ludzkiego. Ciekawie zaznacza Ojciec Święty, że „to słowo łączy wszystkich ludzi ze sobą... prowadzi do zjednoczenia przy Matce”. Tak jak ziemska matka jednoczy wszystkie swoje dzieci, choćby skłócone i rozproszone po całym świecie, tak to samo czyni z nami Maryja. Ten właśnie moment wychwytyjąc Papież modlił się gorąco na Jasnej Górze: „O Matko zjednoczenia, ucz nas stale tych dróg, które do

zjednoczenia prowadzą”. Przemawiając do wiernych diecezji Częstochowskiej przed Kościołem św. Zygmunta, Papież nawiązał do zbliżających się uroczystości nawiedzenia Matki Bożej w Jej jasnogórskim obrazie i powiedział wiele mówiące słowa: „idzie ku nam Matka nasza”. Uzasadniając szerzej to twierdzenie wyjaśnił, że Maryja „wychodząc ze swego jasnogórskiego sanktuarium, aby nawiedzić po kolei wszystkie polskie parafie... okazała nam się wszystkim w sposób szczególny Matką. Matka nie tylko oczekuje na swoje dzieci we własnym domu, ale idzie za nimi wszędzie, gdzie one zakładają swoje domy. Wszędzie tam gdzie żyją, gdzie pracują, gdzie tworzą swoje rodziny, gdzie bywają przykute do łoża boleści, a nawet tam gdzie schodzą na manowce, gdzie zapominają o Bogu, gdzie sumienia mają obciążone grzechem. Wszędzie tam...”

Powyższe cytaty udawadniają jednoznacznie jak Ojciec Święty kocha Maryję jako swoją Matkę ale równocześnie stanowią mowę Jego serca, wzywającą i zachęcającą nas wszystkich do bezgranicznego zaufania takiej Matce, która jest i pozostanie na zawsze Matką naszej najlepszej, żarliwej i świętej nadziei. Wiara w macierzyństwo Matki Najświętszej w odniesieniu do Chrystusa i w odniesieniu do nas stanowi najlepszą rękojmię autentyczności i prawdziwości naszego nabożeństwa do Maryi.

W oparciu o te dwa tytuły Matki Bożej Papież bardzo często akcentował w swoich przemówieniach jeszcze jeden Jej tytuł: Matka Kościoła. Z głębokim przejęciem i wydaje się z jeszcze większym wzruszeniem w samo święto Matki Kościoła, (na drugi dzień po Zesłaniu Ducha Świętego), wspominając Pawła VI, który ogłosił Maryję Matką Kościoła, Jan Paweł II stwierdził, że „tytuł ten pozwala nam wniknąć w całą tajemnicę Maryi, od chwili Jej Niepokalanego Poczęcia, poprzez Zwiastowanie, Nawiedzenie i Betlejem aż do Kalwarii. Ten tytuł pozwala nam wszystkim odnaleźć się, ...wspólnie z Maryją Matką Chrystusa... oczekującą na przyjście Ducha Świętego”. Można powiedzieć, że dzięki treści, jaka w tytule tym się zawiera, chrześcijanie żyją pełną świadomością wielkości i godności swojego Kościoła, nie czują się w nim osamotnieni, ufając i wierząc całkowicie Maryi. Z przeglądu wypowiedzi Ojca Świętego na temat Matki Najśw. jako Matki Kościoła, wynika, że Papież nie pragnie nikomu narzucić swojej wiary w ten tytuł Maryi, ale daje bardzo głębokie i przekonujące racje, sięgając choćby po obecność Matki Bożej w Wieczerniku, gdzie ona razem z Apostołami czekała na Zesłanie Ducha Świętego i była dla tego młodego, co dopiero rodzącego się Kościoła, najlepszą Matką. Taką też jest dla Chrystusowego Kościoła po dzień dzisiejszy, co nas wszystkich napełnia szlachetną dumą i skłania do pełnego zawierzenia Maryi. Papież w swoich przemówieniach, kończąc je modlitewnymi wezwaniami uczył nas właściwej postawy wobec tej właśnie Matki Kościoła. Mówił „jestem człowiekiem zawierzenia i nauczyłem się nim być tutaj” tj. na Jasnej Górze.

Modlą się często z głębi swojego serca do Maryi Papież różnymi określał Ją tytułami. Raz po raz wraca na jego usta wezwanie *Królowo nasza*, albo *Królowo pokoju* lub *Matko pięknej miłości*, *módl się za nami*. Szeroko uzasadnia tytuł *Królowa nasza*, wspominając śluby króla Jana Kazimierza złożone przez niego w 1656 r. Przy tej okazji oświadczył, że my wszyscy dziś „jesteśmy dziedzicami tego tytułu i wielkich ślubów”. One nas dziś jeszcze zobowiązują i w pewnym sensie ustawiają w relacji: Królowa i Jej poddani. Niewątpliwie to królowanie Maryi nie ma nic wspólnego z despotyzmem, czy absolutną władzą, ale przeciwnie jest słodkim panowaniem Maryi nad sercami i duszami ludzkimi. Maryja bowiem chce być tylko taką królową. Królową serc, Królową dusz i Królową sumień ludzkich.

Warto takiej Królowej oddać się w macierzyńską niewolę miłości. Papież sam to uczynił już w roku polskiego Millenium 3 maja 1966 r., ale raz po raz wraca do tej myśli, znowu wyjaśniając sens i znaczenie tego typu niewoli. Nie jest to żadna niewola, która kojarzy się nam z niewolą z koszmarnych lat minionej okupacji, ale „oddanie się w niewolę (Maryi) wskazuje na „szczególną zależność”, na świętą zależność i na „bezwzględną ufność” (do Maryi). Bez tej zależności świętej, bez tej ufności heroicznej, stwierdza Papież, życie ludzkie jest nijakie”. Wydaje się, że takie ujęcie zagadnienia nie tylko rozprasza wszelkie wątpliwości na temat niewoli, ale staje się podstawą do rozbudzenia w sobie prawdziwego nabożeństwa do Najśw. Maryi Panny. Z wypowiedzi Ojca Świętego i z całej Jego postawy wynika, że On takie właśnie nabożeństwo do Matki Bożej reprezentuje.

Podziwiamy u Niego wielką ufność w skuteczność modlitwy do Maryi. Szczególnie wyraża się to w Jego nabożeństwie do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Przemawiając w kościele parafialnym w Wadowicach szczególnie zwrócił uwagę na konieczność i potrzebę tego nabożeństwa w życiu ludzkim. Wyraźnie oświadczył, że wszystko co ma i czym jest w życiu, zawdzięcza niezmiernemu Bożemu Miłosierdziu, oraz niezwyklej opiece Bogarodzicy, Matki Nieustającej Pomocy. Jest wdzięczny Opatrzności Bożej, że „jeszcze raz mogłem spojrzeć w oblicze Matki Nieustającej Pomocy w jej wadowickim obrazie”. Swoje pełne serdeczności przemówienie w kościele w Wadowicach Papież zakończył prośbą skierowaną do tamtejszych wiernych: „Moi Kochani, proszę was na koniec o to, żebyście nie przestawali się tutaj modlić za mnie przed tą Matką Bożą Nieustającej Pomocy, bo Papież, kto jak kto ale Papież, to nieustającej pomocy szczególnie potrzebuje”. Z wypowiedzi tej bije nie tylko przeogromna wiara Ojca Świętego w skuteczność modlitwy do Matki Bożej, ale również zawiera się w niej wspaniała lekcja, jak my dzisiejsi ludzie mamy sprawować kult maryjny.

Jedną z bardzo prostych ale jakże wymownych, form tego kultu jest dziś już bardzo rozpowszechniona forma uczestnictwa w tzw. Apelu Jasnogórskim. Papież zachęca do tej modlitwy, oraz do zgłę-

biania treści, jaka jest w niej zawarta: „Maryjo jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam”. Papież wyjaśnia teologiczną treść tej modlitwy: „czuwać to znaczy strzec wszelkiego dobra... czuwać to znaczy być przy Maryi... czuwać i pamiętać, to znaczy myśleć co jest naszym dziedzictwem i naszym obowiązkiem”. Takie podejście do Jasnogórskiego Apelu i takie jego rozumienie, słuszenie nazywa Papież „modlitwą polskich serc”. Pragnie On, by ten Apel był nie tylko modlitwą, ale także programem, programem wszystkich, szczególnie polskich rodzin. Nie ulega wątpliwości, że w nim zawiera się wszystko to, co jest najpiękniejsze i najbogatsze w polskiej mariologii.

W analizowanych przemówieniach swoich Papież nie tylko podaje racje dla których On sam i my wszyscy powinniśmy odznaczać się szczególnym nabożeństwem do Maryi, ale w oparciu o te racje wzywa wszystkich do zbiorowej modlitwy do Matki Najśw. To Jego wezwanie jest nie tyle zwykłym wezwaniem ale jakimś wielkim i gorącym apelem. Wynika to choćby ze słów, z jakimi zwrócił się w swoim przemówieniu do kapłanów diecezji Częstochowskiej: „Drody Bracia, zawołaj do nich, miłujcie Maryję. Nie muszę wam tego powtarzać, ani zalecać, bo to jest jakiś polski charyzmat: Miłujcie Maryję! Z tej miłości nie przestawajcie czerpać siły dla waszych serc!... Niech Ona okaże się dla was i przez was również Matką wszystkich, którzy tak bardzo spragnieni są tego macierzyństwa: Jej opieki”. Wezwanie papieża oraz Jego gorąca zachęta do miłowania Maryi, właśnie dlatego, że pochodzą od Niego, od gorącego czci-ciała Matki Bożej nie potrzebują ani uzasadnienia ani komentarza. Można powiedzieć, że całe życie Papieża, Jego oddanie się całkowite Maryi, Jego przeogromne zawierzenie Jej są najlepszym uzasadnieniem celowości i potrzeby maryjnego kultu.

Ojciec Święty sam praktykując nabożeństwo do Matki Bożej i zalecając je innym stwierdza, że ono prowadzi do jedności z Chrystusem poprzez serce Matki, a także do zjednoczenia wszystkich wierzących między sobą. Ono także, jak mamy tego liczne dowody, jednoczyło wszystkich naszych rodaków, rozrzuconych po całym globie ziemskim, kiedy wpatrzeni w obraz jasnogórskiej Pani czuli się jedną rodziną, choć przez los rzuconą poza granice swej ziemskiej Ojczyzny. Mówił na ten temat Papież do pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego: „Wizerunek jasnogórski stał się na całym świecie znakiem duchowej jedności Polaków. Jest to równocześnie jakby znak rozpoznawczy naszej duchowości, naszego zarazem miejsca w wielkiej rodzinie ludów chrześcijańskich, zespolonej w jedności Kościoła”.

Myśląc o tym wszystkim chciałoby się powiedzieć, że w maryjności Papieża zawiera się chyba cały sekret powodzenia Jego apostołskiej, a przedtem jeszcze biskupiej i kardynalskiej posługi. Jan Paweł II należy do tego typu ludzi, którzy potrzebę maryjnego kultu nie tylko głoszą ale nim na co dzień żyją. Ciekawe i oryginalne są

w tym względzie pożegnania Papieża z wiernymi czy to w Częstochowie, w Kalwarii, Wadowicach, w Nowym Targu czy w Krakowie. Wszędzie w nich pojawiają się charakterystyczne dla Ojca Świętego maryjne apostrofy.

Np. żegnając się w Częstochowie Papież oświadczył: „Jasnogórska Matko Kościoła! Jeszcze raz oddaję Ci się w „macierzyńską niewolę miłości”, według słów mego zawołania: *Totus Tuus*. Oddaję Ci cały Kościół... ludzkość i wszystkich moich braci... Matko przyjmij, Matko nie opuszczaj, Matko prowadź”.

Kiedy kończył swoje przemówienie w Nowym Targu powiedział do umiłowanych przez siebie górali: „Polecam was Niepokalanej, Tej której cały świat oddawał stale błogosławiony Maksymilian Maria Kolbe. Polecam wszystkich Matce Chrystusowej, która tu w pobliżu króluje, czyli gazduje w swoim ludźmierskim sanktuarium i w tej głębi Tatr na Rusinowej Polanie. Polecam was wszystkim Matce Chrystusowej w tylu innych sanktuariach... rozrzuconych po całej polskiej ziemi”.

Z tych wypowiedzi bije żywa wiara a nawet pewność w opiekę Maryi nad nami. Jakże jesteśmy wdzięczni Ojcu Świętemu, za to, że odkrył przed nami tajemnice swojego „maryjnego serca”, że rozpałił w nas na nowo nabożeństwo do Matki Bożej i że ukazał nam na dzisiejsze czasy właściwą drogę, wiodącą do autentycznej duchowej odnowy człowieka: jest nią droga zjednoczenia się z Chrystusem przez Maryję.

Kraków

KS. STANISŁAW GRZYBEK

Ks. Tomasz Jelonek

TEOLOGIA HISTORII W NAUCZANIU JANA PAWŁA II

Teologia jest nauką o Bogu i stworzeniach w świetle objawienia Bożego. W tym świetle można również popatrzeć na historię, na proces dziejów. W ten sposób rodzi się teologia historii, odpowiadająca przede wszystkim na pytanie o sens dziejów. W tym poszukiwaniu teologia historii jest podobna do historiozofii czyli filozofii historii. Jeżeli jednak filozofia historii wychodzi od przesłanek rozumowych i poznawczych zdolności ludzkiego rozumu, teologia szuka swych rozwiązań w objawieniu Bożym.

Teologiczne patrzenie na historię zrodziło się o wiele wcześniej niż zainteresowanie tym problemem na gruncie filozofii. O ile za